

„Strażnicy” dziennikarskiej rzetelności

Śmiać się czy płakać? W Telewizji Polskiej odbyło się specjalne seminarium zorganizowane przez tamtejszą Akademię Telewizyjną na temat zadań telewizji publicznej podczas trwającej kampanii wyborczej. Spotkaniu, które zaszczycił swoją obecnością sam prezes telewizji Janusz Deszczyński, przewodniczył wieloletni dyrektor Akademii redaktor Jacek Snopkiewicz. Ten, który w 1989 roku wprowadzał na antenę TVP program informacyjny „Wiadomości”. Wspominam o tym, gdyż program ten stał się powodem mojej rezygnacji z pracy w telewizji. Od tamtego czasu Snopkiewicz kojarzy mi się wyłącznie z władzą, tą starą komunistyczną i tą powstałą po okrągłym stole.

W czasie seminarium przypominano sobie o standardach najwyższej staranności dziennikarskiej, a więc o rzetelności, bezstronności i obiektywizmie. A konkretnie? „Chodzi przede wszystkim o przedstawianie programów partii, a niekiedy o demaskowanie pustych obietnic” – stwierdził Jacek Snopkiewicz. Zatem seminarium, czy też szkolenie, tuż przed wyborami parlamentarnymi, ma uczynić telewizję „jeszcze bardziej obiektywistyczną”, jak mawiali dawniej towarzysze od mediów. A więc chyba jeszcze bardziej dyspozycyjną, nastawioną na ochronę interesów władzy przed wyborami.

Telewizja, która nie zaprasza przedstawicieli prezydenta RP Andrzeja Dudy do programów telewizyjnych, utrzymuje za nasze pieniądze najbardziej tendencyjny i prorządowy program Tomasza

Lisa, zatęskniła raptem do rzetelności i obiektywizmu. Czyje „puste obietnice” ma demaskować telewizja? Chyba nikt o zdrowych zmysłach nie sądzi, że będą to puste obietnice rządzącej od ośmiu lat Platformy Obywatelskiej. A byłoby o czym mówić, ale do tego potrzebni są uczciwi, sumienni, etyczni dziennikarze, gdyż profesjonalizm dziennikarski bez etyki po prostu nie istnieje. Dlatego nie zobaczymy nigdy w tej telewizji obiektywnego programu na temat ośmiu lat rządu PO, a jeśli poznamy jakieś „puste obietnice”, to będą to z pewnością obietnice PiS-u.

Prawie wszystko, czym powinien się kierować w swojej pracy zawodowej dziennikarz, jest zapisane albo w Kodeksie Etyki Dziennikarskiej SDP, zgodnym z postanowieniami Europejskiego Kodeksu Etyki Dziennikarskiej, albo w Karcie Etyki Mediów, której sygnatariuszem od 1995 roku jest też Telewizja Polska. Wystarczyłoby zaakceptować treść tych kilkunastu stron, a redaktor Piotr Kraśko przestałby snuć swoje dziennikarskie opowieści w głównym wydaniu Wiadomości TVP i skoncentrowałby się na faktach i wydarzeniach. Pani redaktor Dobrosz-Oracz nie musiałaby dokonywać dziennikarskich sztuczek, aby pokazać zawsze w złym świetle pisowską opozycję i tak zamydlić rzeczywistość, by racja była po stronie władzy. Na kilkunastu stronach kodeksów zawarta jest potrzeba autentycznej wolności dziennikarskiej, bez której dziennikarz jest tylko i wyłącznie funkcjonariuszem państwowym w mediach na służbie władzy. Jest tam wręcz ujęty imperatyw służby prawdzie, odpowiedzialności

za słowo oraz szacunku dla odbiorcy wyrażony w kardynalnej zasadzie „pierwszeństwa dobra odbiorcy”. Dziś media publiczne symbolizuje wspomniany redaktor Lis i jego publiczna wypowiedź: „Ludzie nie są tacy głupi, jak nam się wydaje. Są dużo głupszy”. Człowiek, który wypowiada takie słowa, nie powinien nigdy pracować w mediach publicznych ani nawet prywatnych, gdyż etyka dziennikarska powinna odnosić się do wszystkich poważnych mediów. Mają one pełnić rolę służebną wobec człowieka, a nie być narzędziem pogardy do niego.

Z nadzieją na pozytywną zmianę władzy po 25 października wolne środowisko dziennikarskie wiąże nadzieję na zdecydowane zmiany w polskich mediach. Ubiegłoroczny Nadzwyczajny Zjazd Delegatów SDP sformułował własne postulaty. Media publiczne działające dziś jako spółki skarbu państwa winny być zlikwidowane i przekształcone w instytucje o charakterze publicznym. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, która wyłania władze spółek mediów publicznych, zabetonowała „układ” w mediach i od lat nie realizuje swoich ustawowych zadań. Nie „stoi na straży wolności słowa”, nie gwarantuje „prawa do informacji” ani nie zapewnia „interesu publicznego w radiofonii i telewizji”.

Wystarczy przywołać tylko jeden z artykułów ustawy o radiofonii i telewizji - „programy radiofonii i telewizji powinny rzetelnie ukazywać całą różnorodność wydarzeń i zjawisk w kraju i za granicą oraz sprzyjać swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowaniu się opinii publicznej”. Tymczasem publiczna telewizja selekcjonuje

wydarzenia pod kątem interesu władzy. Wiele wydarzeń niewygodnych dla władzy pomija się, inne interpretuje się wbrew obiektywnej prawdzie. Kompasem medialnym dla dziennikarzy telewizji jest od lat Gazeta Wyborcza, jak kiedyś Trybuna Ludu. Tak wygląda sytuacja w mediach publicznych po 26 latach „polskiej wolności”.

Wojciech Reszczyński

469Nasza Polska 13.10.15